

Cena 40 gr.

40 gr. ★ Poczta opłacona ryczałtem. ★

PROZEKTOR

TYGODNIK SPOŁECZNO-KRYTYCZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok V.

Białystok, sobota 13 — niedziela 14 lipca 1929 r. № 16.

Spółka Techniczno-Przemysłowa

R. Godycki-Cwirko i S-ka

Sp. z ogr. odp.

Warszawa

Oddział w BIAŁYMSTOKU

Rynek Kościuszki 15, tel. 3-99.

**DZIAŁ MASZYN ORAZ SPRZĘTÓW ROLNICZYCH
I MLECZARSKICH**

Wirówki, konwie, papier do masła, kosy i t. d.

DZIAŁ MASZYN I NARZĘDZI TECHNICZNYCH

Perlaki, gaza młynarska, pily, wagi, pilniki, azbest, pakunki i inne artykuły techniczne.

DZIAŁ BUDOWLANY

Cement, papa smołowcowa, gwoździe, pompy, rury i materiał kanalizacyjny.

DZIAŁ ELEKTROTECHNICZNY

Elektromotory, piorunochrony, żarówki, artykuły elektrotechniczne i wszelki sprzęt radiowy.

DZIAŁ CHEMICZNY

Farby i lakiery, smary, smoła i carbolineum, nafta i benzyna.

Prowadzimy roboty budowlane i kanalizacyjne.

Krycie i smarowanie dachów; ustawianie pomp.

Instalacje elektrotechniczne.

Tylko dwa dni.

Tylko dwa dni.

Dziś, w sobotę 13-go i jutro w niedzielę 14-go lipca rb.
— odbędą się —

w ogrodzie letnim „ZWIERZYNIEC“

występy Mistrzyni wszechświatowej sławy — fenomenu XX wieku —

Miss Marty Farry,

która wykona niewidziane dotąd atrakcje, m. in.: Walka z koniem, zatrzymanie w pełnym biegu 2-ch automobilów i wiele innych eksperymentów.
Różne występy artystyczne.

— Orkiestra. —

Początek popisów o godz. 3 pp.

Bilety dla dorosłych 1 zł., szeregowcy i ucząca się młodzież — 50 groszy.

PRASA.

„Rzeczpospolita” o kłopotach samorządów. - „Dos. naje Łebn” o Wielkim Białymstoku.

„Rzeczpospolita” poświęca swój artykuł wstępny w Nrze z 11 bm. zagadnieniom komunalnym. W artykule tym, zatytułowanym „Kłopoty samorządów”, czytamy:

„Życie samorządów w Polsce nie płynie gładko, do tej pory bowiem mimo iż upłynęło lat 10 od czasu niepodległości samorząd nie może znaleźć należytego zrozumienia ani w sferach rządowych, ani w ciałach parlamentarnych.

Mamy przykłady o mieście, do czego doprowadzić może rozwój życia samorządowego, do jakiego rozkwitu doszły miasta niemieckie, mamy przykład i u nas, w zachodniej Polsce, na jakim poziomie kultury stały tam najdrobniejsze miasteczka dzięki długotrwałemu samorządowi i rozumnej w tym kierunku polityce rządu pruskiego — a mimo to wszystko nie doceniamy samorządu, a tem mniej wysiłku garści ludzi, którzy w rozwoju życia samorządowego widzą przyszłość kulturalną Polski.

Ani jeden rząd z dotychczasowych nie miał zrozumienia dla samorządu.

Przypomnijmy sobie czasy inflacji markowej, kiedy każdy nieuprzedzony działacz mógł jasno zrozumieć, że ówczesne niedomagania mają źródło w koniunkturze ogólnej, jakie to gromy padały na samorząd, że przez swą złą gospodarkę utrudnia państwu wyjście z kłopotów finansowych, jakie sprzeciwy wywoływały szerokie plany samorządu zużycia tego okresu na budowę, tak jak to uczyniły Niemcy! A po paru latach, gdy, dzięki kołataniu samorządów, stało wreszcie prawo o finansach komunalnych, a równocześnie rozstano się z walącą się w gruzu marką — ten samorząd dowiódł, że nie tylko diagnoza cierpień tych czasów była trafna, ale jednocześnie zaczął iść szerokimi krokami do uporządkowania spraw zaległych — budowy szkół, zaprowadzania kulturalnych urządzeń w miastach, budowy dróg i szkół po wsiach, rozwoju sanitarjatu i t. p.

Stale i ciągle samorzady wskazywały drogi, po których iść należy dla odrobienia, zaległości, wywołanych długoletnią niewolą, robiły wysiłki, aby mimo przeszkód dopiąć zamierzonego celu, ale przyszedł okres t. z. sanacji finansowej, który zapoczątkował erę ograniczeń samorządu w jego najistotniejszych funkcjach: układania planu gospodarczego. Jak z rogu obfitości posypały się ograniczenia praw samorządu, doszło do tego, że opłaty za świadczenia gminy zatwierdzały władze nadzorcze, które również zatwierdzają i dziś budżety.

Konstytucja 17 marca władzę nadzorczą oddała w ręce samorządów wyższego stopnia, co jest słuszne i celowe, ale **brak ustaw ustrojowych sprawił, że władza ta całkowicie znalazła się w rękach biurokracji, która nie przeszła szkół samorządowej** i przy zielonym stoliku rozstrzygać chciała sprawy życiowe, wymagające doświadczenia i ogarnięcia idei samorządu.

Trudno tu wliczyć, ile szkód z tego powstało i jak za mylne posunięcia władz nadzorczych płacił później i płaci dotąd samorząd zarówno miejski jak i ziemski.

Domagano się zewsząd uregulowania sprawy, ale cóż, wygotowany przez rząd projekt samorządu miejskiego, gminnego i powiatowego, złożony jeszcze w r. 1924 do sejmu, dopiero w końcu kadencji 2-go sejmu miał wejść pod obrady i dotąd jeszcze nie wszedł na plenum sejmu, gdyż rząd projekt wycofał.

Obecnie nie mówi się nawet w planach o wyprowadzeniu tej sprawy na porządek obrad, choć każdy działacz społeczny zrozumieć chyba winien, iż samorząd jako podwalina kultury i rozwoju gospodarczego państwa winien już oddawna mieć stałe ustawy ustrojowe, lecz których dalszy jego rozwój nie jest do pomyślenia.

„Stery kierujące, narzucając samorządom coraz to nowe ceżary w postaci ustaw, kurczą dochody tych samorządów, obcinając te uprawnienia, które im dało prawo z 1923 r. A więc zmniejszono udział w podatku pochodowym, odebrano zereg podatków pośrednich i t. p.

Zdrowy pęd samorządów upodobnienia życia polskiego do wzorów Zachodu wywołuje coraz to nowa ciężary, każdy wybudowany szpital, każda nowa szkoła, to nie tylko jednorazowy wydatek na budowę, ale w konsekwencji znaczne powiększenie corocznych wydatków administracyjnych, podczas gdy źródła dochodów maleją.

Jesieśmy bowiem w Polsce świadkami dziwnego zjawiska: każdy czuje się powołanym do krytyki i wskazywania braków, każdy chciałby, co jest chwalebne, by Polska już dziś dorównała najlepszym wzorom europejskim, **każdy jednak chciałby uchylić się od ponoszenia na to ciężarów.**

Wiesz spycha ciężary na miasta, w miastach warstwy pracujące na tak zwane warstwy posiadające, których zreszty jest coraz mniej. Kupiec radby ciężary przerzucić na właściciela domu, ten ostatni na lokatorów.

Stąd przeprowadzenie jakiegobądź nowego obciążenia jest trudne, tem trudniejsze, że tak **mało jest ludzi rozumiejących istotę i zadania samorządu** zarówno u szczytów, jak i w nizinach.

Widzimy więc z jakimi trudnościami walczy samorząd. Hartuje to wprowadzie istotnych kierowników samorządu i pobudza do wyteżenia, ale ile to pracy i wysiłków idzie na marne dzięki niesprzyjającej atmosferze, w której idzie praca.

Na niedomagania samorządu ostatnio wynaleziono stary sposób biurokratyczny: rewizja ministerjalna. Niech załame się samorząd skutkiem niedotrzymania obietnic kredytowych, zamiast uderzyć w sedno rzeczy i dać obiecane kredyty — wysyła się komisję ministerjalną. Niech jakiś niedowarzony reporter puści plotkę o złej gospodarce — mamy komisję ministerjalną, która zresztą nic nie wykáže i nic nie poprawi.

Idzie prąd przeciw samorządowi jako przejawowi życia zbiorowego, bo w pewnych mózgach tkwi przekonanie, że tylko dyktatura z góry i dyktaturki na dole mogą uzdrowić stosunek w Polsce.

Stąd utrudnienia i stąd kłopoty samorządów.

Idea jednak samorządów jest tak nierozzerwalnie związana z idea demokracji, a ten ostatni z pomyślnością narodów, że i te kłopoty przeminają na pożytek narodu i państwa.

Miejscowe pismo „Dos. Naje Łebn” podają w Nr. 159 z dnia 10 b. m. następującą wiadomość, którą przytaczamy in extenso:

„Wielki Białystok” nie chce należeć do miasta.

Złożono memorjały do Ministerstwa i Województwa.

„W roku 1919 podczas wyborów do Rady Miejskiej, jak wiadomo, przyłączono okoliczne wsie do miasta, aby w ten sposób zwiększyć liczbę Polaków w Radzie Miejskiej.

Żydzi na znak protestu nie poszli wówczas do wyborów i Rada Miejska nie miała aż do końca swej kadencji ani jednego Żyda w swoim gronie.

Mieszkańcy wsi są jednak mało zadowoleni z tego połączenia z miastem. Dowodzą oni, że miasto nie daje żadnych korzyści i dlatego też nie chcą ponosić ciężarów podatkowych.

Ponadto mają oni inne jeszcze kłopoty. Ponieważ wsi tych dotychczas nie wykreślono z gminy, otrzymują oni wciąż jeszcze nakazy na podatki, należne od mieszkańców wsi. W ten sposób zmuszeni oni są do płacenia podwójnych podatków.

Mieszkańcy „Wielkiego Białegostoku” złożyli wobec tego memorjały do Województwa i do Ministerstwa, błagając o odłączenie wsi od miasta, gdyż nie mają nic wspólnego z miastem i zresztą nie mają możliwości płacenia podwójnych podatków.

Sensacje, aktualnostki, „kwiatuszki z oślej łąki” i ciekawostki.

DZIECIAK, KTÓRY WIDZI POPRZEZ NIEPRZEZRO-CZYSTE PRZEDMIOTY.

Wybitny okulista hiszpański dr. Pietro Niel z Madrytu zajmuje się obecnie ciekawym niezwykle wypadkiem 7-letniego chłopczyka, nazwiskiem Benito Paz, syna nauczyciela z prowincji. Osobliwy ten **dzieciak ma dar widzenia poprzez stałe, nieprzezroczyste przedmioty.**

Pierwszy raz właściwość tę zaobserwowano u chłopca w chwili gdy przeczytał jakiś tekst przez zamkniętą książkę. Przepuszczając, że dzieciak nauczył się na pamięć całych stron owej książki, ojciec jego nie zwrócił początkowo uwagi na to zjawisko. Aż pewnego dnia, gdy nauczyciel szukał guzika, który oderwał mu się od zarzutki, 7 letni synek powiedział raptem, iż „widzi” ów guzik w papierośnicy swego ojca. Zdumiony nauczyciel otworzył w tej chwili papierośnicę i znalazł w niej istotnie guzik, zgubiony poprzedniego dnia.

Zaintrygowany tym osobliwym zjawiskiem, ojciec małego Benity ukrył u siebie rozmaite przedmioty, które wszystkie zostały „dostrzeżone” odnalezione przez dzieciaka, mimo że były schowane bądź w różnych pudełkach, bądź ukryte w zwojach gęstej materji i t. p.

Okulista madrycki Pietro Niel przeprowadza obecnie różne doświadczenia z owym chłopczykiem. Lekarz skonstatował na razie, iż mały Benito widzi doskonale poprzez papier, gruby karton, materje, metale, lecz ma pewne trudności w dostrzeżeniu jakiegos przedmiotu poprzez za słomę z drzewa.

„OJCZE NASZ” NA GŁÓWCE SZPILKI.

Arcydzielo rytownictwa stanowi szpilka niejakiego Charlesa Seymoura, angielskiego globtrottera, przynosząca mu znaczne dochody od opłat publiczności, która chce ową szpilkę oglądać. Na główce wspomnianej szpilki wyryte jest mikroskopijnymi literkami całe „Ojczcie nasz”.

Twórcą tego niezwyklego dzieła grawerskiego jest b. funkcjonariusz federalnego biura grawerskiego w Waszyngtonie p. Howar Baker, który nad wygrawowaniem modlitwy Pańskiej, składającej się z 397 liter pracował 3 lata, posługując się najbardziej precyzyjnymi narzędziami.

Pracę jego została okupiona utratą wzroku do tego stopnia, iż stać się on musiał pensjonariuszem zakładu dla ociemniałych.

Odnalezione listy Mikołaja II.

Jak donosi prasa rosyjska z Piotrogradu, znaleziono w domu Puszkina w akademji umiejętności kasete, zawierającą listy cara Mikołaja II., carywej Aleksandry Teodorowny i księżniczek. Listy te pochodzą z okresu po wybuchu rewolucji lutowej z Carskiego Siola, gdzie Mikołaj II. zatrzymał się przed przeniesieniem go do Tobolska.

Z korespondencji tej wynika, że Mikołaj II. nosił się z myślą osiedlenia się w Anglii i w tym duchu snuł najrozmaitsze plany na przyszłość. Stosunki rodzinne i życie cary Mikołaja i jego rodziny są w listach tych bardzo dokładnie przedstawione, toteż dokumenty te przedstawiają dla historii wielką wartość. Badania wykazały, że listy cara oddał do domu Puszkina na przechowanie zastępca marszałka dworu, y. Denkeroff z prośbą, ażeby kasetę wydać tylko któremuś z członków rodziny cary Mikołaj II lub w razie niezgłoszenia się nikogo, aby przeczytano listy dopiero w r. 1946. Znalezioną korespondencję Mikołaja II oddano centralnemu archiwum rządu sowieckiego w Moskwie.

Rynek zbytu w St. Zjednoczonych mogłby pokryć niedobór całego naszego bilansu handlowego.

„Gaz. Handl.” podaje ciekawe dane o możliwościach zbytu do St. Zjednoczonych:

Jak wynika z danych statystycznych dep. Handlu Stanów Zjednoczonych, 11 państw europejskich zdołało w ciągu roku 1928 zwiększyć swój eksport do Unji. Na pierwszym miejscu znalazły się Niemcy, wykazując zwyżkę 22 milionów dol., dalej Czechosłowacja w wysokości 5 milj. dol. Też same statystyki wykazują, że 17 państw europejskich swój eksport do Stanów zmniejszyły. Między temi 17 oma państwami znalazła się i Polska, której eksport w roku 1928 spadł z 4.800 tys. dol., osiągniętych w 1927 r. do 3.600 tys. dol. czyli o całych 1.200 tys. dol. Wskutek tego Polska z 17 ego miejsca zeszła do miejsca 20-go, dając się wyprzedzić Danji, Portugalji, Lotwie. Rzeczywisty obraz stosunków handlowych między Polską a Stanami

Zjednoczonymi widoczny będzie dokładnie z popięzszego zestawienia statystycznego.

	r. 1927	r. 1928
Import do Polski ze St. Zjedn.	41,9	52,4
Eksport z Polski do St. Zjedn.	4,8	3,6
Saldo do Polski ujemne	37,1	48,8

Na wzrost salda ujemnego naszego bilansu ze Stanami Zjedn. złożył się nietylko zmóżony import ze Stanów Zjedn. ale jednocześnie i spadek naszego wywozu, przekraczający 1.200 tys. dol. Wzmóżony import towarów do Polski nie jest może tak ujemnym zjawiskiem, jak zmniejszanie się naszego wywozu do Stanów Zjedn. wzbudzające poważne zaniepokojenie. Konsulaty Rzeczypospolitej w Stanach stwierdzają wbrew zdaniom przemysłowców i kupców polskich, że wyroby przemysłu polskiego mogłyby znaleźć zbytu na rynku amerykańskim, lecz pod warunkiem racjonalnej i niezbędnej w dzisiejszych czasach konsolidacji firm polskich, zaangażowanych w różnych gałęziach produkcji, dla zorganizowania prawidłowego i regularnego eksportu towarów do Ameryki.

Pomijając inne rynki zbytu, należy przypuszczać, że jeden tylko rynek zbytu Stanów Zjedn. mógłby przy większej dozie ruchliwości ze strony polskiego przemysłu i handlu z nadwyżką pokrywać niedobory naszego bilansu handlowego. Wyrób szeregu produktów, rozpoczęcie fabrykacji których nie wymagałoby zbytu wielkich kapitałów, powinienby być na większą skalę zorganizowany na eksport.

Abazury do lamp, serwisy, statuetki z fajansu i gliny, popielniczki, wyroby z cyny i mosiądzu, zabawki, błyskotki, wyroby ze szkła rżniętego, towary galanteryjne, oraz wiele temu podobnych rzeczy, wymagających albo stosunkowo większego nakładu ręcznej pracy lub też precyzyjności i artyzmu przy wykończeniu znakomicie nadawałyby się na początek do wprowadzenia na rynek amerykański, wchłaniający rokrocznie tego rodzaju wyroby, pochodzące z całego niemal świata, na setki milionów dolarów.

Zarówno wyrób takich przedmiotów, jak i cała akcja prawidłowego eksportu i dystrybucji na amerykańskim rynku, musiałaby być kierowana przez specjalnie w tym celu zawiązany stały dom eksportowy, mający swe ekspozytury w Polsce i w St. Zjednoczonych, a kierowany przez ludzi, znających doskonale rynek wytwórczy w Polsce, a przedewszystkiem rynki zbytu w Ameryce. Należy się spodziewać, że ruchliwa i przedsiębiorcza Izba Handlowa Polsko-Amerykańska przedsięwzięcie odpowiednie postanowienia w tym kierunku.

Żądania kupców łódzkich

w zakresie podatkowym i handlowym.

Stowarzyszenie kupców m. Łodzi opracowało szereg memorjałów, które przesłało do Izby Przem-Handlowej w Łodzi z prośbą o przekazanie ich do Min. Przemysłu i Handlu i Min. Skarbu.

W memorjałach tych kupcy łódzcy proszą o to, by ministerstwa uznawały koszt inwestycji i koszt remontów biur i składów, jako koszty handlowe firmy.

Dalej Ministerstwa z powodu ciężkiej sytuacji winny uznać straty, wynikające z niezapłaconych weksli i odliczać, odnośne sumy przy odbliczaniu podatku dochodowego,

Następnie domagają się kupcy łódzcy zmniejszenia podatku od składów przędzy ze 2,5 proc. od obrotu na pół proc. i aby zaliczka podatku obrotowego na r. 1929 była przyjmowana od hurtowników przedziałników w stcsuku 1 proc. od obrotu. Poza tem kupiectwo łódzkie prosi o zniesienie par. 16 ustawy o podatku przemysłowym, zabraniającym agentom firm zagranicznych posiadania na miejscu składów konsygnacyjnych i zajmowania się inkasem.

Opodatkowanie samochodów.

Ministerstwo Robót Publicznych opracowało projekt ustawy dotyczącej opodatkowania samochodów. Wpływy z tego opodatkowania byłyby przeznaczone na konserwację starych dróg, lub na budowę nowych. Jednocześnie z prowadzeniem nowego podatku będą skasowane obowiązujące obecnie podatki, pobieranie od samochodów przez Państwo, gminy i miasto. Wysokość podatku byłaby normowana zależnie od wagi sa-

mechodu oraz od sposobu wyzyskania go dla celów osobistych czy zarobkowych. Wpływy osiągnięte z tego podatku będą w każdym z województw zużytkowane oddzielnie, przyczem projekt przewiduje 70 proc. tych wpływów na konserwację i budowę dróg państwowych, 30 proc. na konserwację i budowę dróg samorządowych.

Przyznanie w projekcie większej sumy, uzyskanej z podatku od samochodów, na drogi państwowe, wywołane jest względami, iż drogi państwowe, jako szlaki główne, są znacznie więcej eksploatowane przez ruch samochodowy, niż drogi samorządowe. Projektowana ustawa wprowadzi jednolitość opłat w opodatkowaniu samochodów, upraszczając przez to znacznie technikę poborów. Fundusze drogowe wzrosłyby o kilkanaście milionów, co w naszych warunkach posiada duże znaczenie.

Ze świata obłąkanych i manjaków. „Manifest” Króla Żydów całego świata.

W Nr-ze 14 naszego pisma zaznajomiliśmy czytelników z osobliwością naszego miasta — „Królem Żydów całego świata” Michelem Grodzieńskim.

Obecnie nieszczęśliwy „król”, kandydujący narazie na stanowisko posła sejmowego, zgłosił się we własnej osobie do naszej redakcji i dziękując nam za zajęcie się jego losem oraz za ogłoszenie jego przeżyć, złożył nam memoriał z prośbą o bezwzględne wydrukowanie.

„Król” oświadczył przytem: „Wam będzie, wszystkim dzieciom waszym i pracownikom, bardzo dobrze. Ja wam, Michel Grodzieński, mówię! Najwyższy czas aby wszystkim było dobrze. Żydki to zazdrosny naród i nie chcą dopuścić bym został posłem. Czas najwyższy aby sprawą tą zajęły się gazety!”

Ze względu na oryginalną treść podajemy złożony nam „manifest”, który niewątpliwie zainteresuje naszych czytelników jako plód zchorzalego mózgu, opanowanego pewną manją. Jednocześnie wyrażamy przekonanie, że powołane władze zajmą się nareszcie Grodzieńskim i umieszczą go w odpowiednim zakładzie leczniczym, nie dopuszczając nadal aby biegał on po ulicach i był obiektem uciechy gawiedzi ulicznej.

Oto jest ten „manifest”:

„Ja, Michel Grodzieński, serdecznie dziękuję Wielmożnemu Panu Dyrektorowi i Wydawcy Tygodnika „Prożektor” i żydę od Ojca Niebieskiego dla Wielmożnego Pana Dyrektora, za pomoc i czynność dla mnie, obfitości szczęścia i długoladne trwanie życia ze zdrowiem pełnem.

Spodziewam się, że pan Dyrektor nie będzie nadal skąpić sił i starań do wsparcia w moich przedsięwzięciach, które Ojciec Niebieski dał mi do wykonania w doskonałości.

Ja, Michel Grodzieński, w tej dziedzinie pracuję już przeszło 20 lat i im dłużej pracuję, tem większą obdarza mnie odwagą, siłą szlachetnością i heroizmem Ojciec Niebieski.

Teraz ma być ślub mej czwartej córki, który w tych dniach odbędzie się w żydowskim obrządku.

Jeżeli ja napewno wiedziałbym, że będę przypuszczony do prawdziwego Wielkiego Sejmu, to bym zaprosił na wesele mej córki, wszystkich posłów Sejmu.

Będąc w troskach o cały świat, ja, Michel Grodzieński, oświadczam, że mam od Ojca Wszchemmogącego zlecenia, że kto nie będzie mnie słuchał, to ja mam w pomocy aniołów, którzy będą zawsze wstawiać się za obrazę mej osoby. A kto nie będzie mnie słuchał, ten będzie skazany ogniem zgubnym, zarazami i utraceniem dzieci.

Ja, Michel Grodzieński **przeklinam ludzi piłgawych, ludzi szkodliwych, ludzi aferzystów, ludzi fałszywych**, którzy marnują wszystko co jest na świecie.

Kto nie będzie słuchał Michela Grodzieńskiego, ten będzie rzucony w strumień ognia i przebywać będzie w okropnych mękach, jak Korach i jego towarzysze, którzy zapadli się w ziemię.

Ludzie-zdraycy przesładują mnie, lecz tymczasem sami oni będą przesładowani za to, że nie boją się mnie, któremu taką odpowiedzialną robotę zlecił Bóg.

Niektórzy ludzie byli już ukarani za grzechy — ludzie ci zapominali już swe zmartwienia i męki, jakie doświadczały, na przykład: matki nie widzą swych dzieci, dzieci nie mogą wi-

zieć swych rodziców i tak są ludzie rozrzucony po wszystkich krańcach świata. Ludzie biedni, nędzni bez pomocy, cierpiący na serce ze smutku i zmartwienia — płaczą dzień i noc, aż w końcu umrą z głębokimi ranami i w grzechu.

Dla tego też oświadczam wszystkim żyjącym, że każdy człowiek musi się słuchać mnie posła Michela Grodzieńskiego, bo ja jestem prawdziwym królem i bezemnie nic na świecie nie będzie. **Michel Grodzieński.**”

OBRAZKI BIAŁOSTOCKIE.

Ogórki.

Na siennym Rynku targ.

Ogórki! Ogórki! Ogórki! Tu są tanie ogórki!

Proszę kupować — będą smakować.

Ogórki! Ogórki! Ogórki!

Koło wozów i na wozach, chłopci zachwalają swe produkty. Kobiety — panie, służące, przekupki: targują, obmacują kury, oglądają jaja, masło, ser, warzywa.

Ruch. Zgiełk. Ścisk.

W słońcu wirują smugi kurzu o kolorze tęczy.

W nozdrza wdiera się ostry zapach siana, wraz z mdłym smrodem końskiego gnoju.

W obcisłym mundurze z medalem na piersiach, w wysokich butach, z szablą przy jednym i z rewolwerem przy drugim boku, przechadza się po rynku policjant.

Zajrzy do jednego, to do drugiego wozu i dalej maszeruje poważnie — rozważnie.

Piekielnie gorąco!

Lipiec.

Przed sklepami i magazynami wystają stroskani handlowcy, zapraszając przechodniów i wzdychają: oj, ogórkowe czasy — ciężkie czasy!

Ten i ów ciągnie do swego kramu przechodzącego wieśniaka, wieśniaczkę: — może palto, może ubranie, kapelusz, suknię?

Ulicą Surazką suną wozy chłopskie, autobusy i zgrzani, spoceni ludzie, pchają przed sobą dwukołowe wózki, z bryłami lodu i miedzianymi „syfonami” wody sodowej. Chodnikiem śpieszą przechodnie, przekupki z koszami, pełnymi jaj, serów, masła i handlarze lemoniady i obwarzanków.

Wszyscy spoceni, zgrzani, zmęczeni.

Na Rynku Kościuszki, gdzie wzdłuż stoją auta-dorożki — na wzniesieniu betonowym dyżuruje umundurowany funkcjonariusz policji i patrząc na barwną publiczność, przechodzącą w lewo i w prawo, kieruje ruchem aut, dorożek, autobusów i wytyka pot z czoła.

Gorąco!

W wejściach magazynów na Rynku Kościuszki i ulicy Sienkiewicza stoją kupcy, wyczekując „klijenta”.

Przed wspaniałymi wystawami zatrzyma się ten i ów przechodzień, lecz rzadko który wejdzie do sklepu.

Ogórki! Ogórkowe czasy...

h.

Nasze zdjęcia.

Poniedziałek w Urzędzie Sanitarno-Obyczajowym.

W jeden z poniedziałków, w godzinach rannych, otwieram furtkę przed domem №33, przy ulicy S-go Rocha, gdzie mieści się Urząd Sanitarno-Obyczajowy, przechodzę przez mały ogródek, następnie przez korytarz wejściowy, gdzie stoją i śledzą kobiety „kontrolne”. Następnie wchodzę do kancelarii Urzędu.

W pokoju tym śledzą i stoją również młode i starsze wielkie niewiasty, gawędząc dość głośno.

Witam się z dyżurnym funkcjonariuszem Urzędu, który, po moim wejściu, ucisza znajdujące się w kancelarii i korytarzu dziewczęta i wyjaśnia mi, iż są to zawodowe prostytutki.

Rozglądam się po lokalu: na ścianach różne obwieszczenia i karty statystyczne, kilka stołów i krzeseł a przy ścianie dwie duże ławki.

Następnie, korzystając z informacji wspomnianego urzędnika, dowiaduję się, że w Białymstoku badanie lekarskie kobiet, trudniących się nierządem — prócz dorabiających nierządem, odbywa się 2 razy w tygodniu: w poniedziałki i piątki.

Każda zarejestrowana prostytutka obowiązana jest dwa razy w tygodniu stawiać się na badanie leżaskie, do Urzędu Sanitarno-Obyczajowego. Te które się nie stawia, doprowadza policja.

Chora prostytutka zatrzymana zostaje w szpitalu S-go Łazarza, dla przeprowadzenia odpowiedniej kuracji.

Dziewczyny nadzwyczaj obawiają się każdorazowo badania lekarskiego, będąc pod wrażeniem, iż mogą być zatrzymane w szpitalu.

Siadam przy jednym ze stołów i obserwuję nieznacznie, znajdujące się w pokoju i gawędzące córy Weneri.

Dziewczyny przeważnie młode. Poubierane są różnie: niektóre w sukienki jedwabne, wprost balowe, inne mają ubiór skromny—nawet ubogi. Prawie wszystkie mają na nogach jedwabne pańczochy i obute są w kolorowe buciki. Kilka w kapeluszach, a niektóre okryte chustkami. Twarze mocno napudrowane, usta naszmykowane — jednak wszystkie dziewczęta mają wyraz twarzy prywatny, z małym odcieniem smutku.

Badanie skończone.

Następnie wydawanie „Książek zdrowia”.

Urzędnik, wymieniając imię i nazwisko, zwraca się do wywołanej dziewczyny: „jesteś zdrowa, weź książkę”.

Dwie chore nierządnicę zatrzymano i odesłano do szpitala S-go Łazarza—w tymże gmachu. Pozostałe odbierają swe „dowody” i opuszczają gmach z melancholijną obojętnością.

Dziękuję urzędnikowi za informacje i również opuszczam ten przybytek kontroli skutków sztucznej miłości.

Feljeton.

Dziesięciolecie Samorządu Białostockiego.

Wybrany przez Radę Miejską komitet, któremu powierzono organizację uroczystego obchodu dziesięciolecia Samorządu naszego sławetnego grodu, przystąpił—jak słyszeliśmy—do pracy bardzo energicznie.

Do uczestnictwa w przygotowaniu jubileuszu pociągnięto wszystkich, kto w ciągu ostatnich dziesięciu lat zajmował jakiegokolwiek stanowisko w Magistracie lub Radzie Miejskiej.

Trwałą pamiątką dziesięcioletniego jubileuszu naszego Samorządu ma być ogromna księga, poświęcona działalności naszych ojców miasta w ciągu tego długiego okresu czasu.

Będzie to dzieło zbiorowe na które złoży się szereg fachowych artykułów.

Redakcji naszej udało się uzyskać u jednego z organizatorów uroczystości wykaz artykułów, których opracowanie ma być powierzone wytrawnym samorządowcom białostockim.

Możemy wobec tego już obecnie uchylić rąbka tajemnicy i poinformować naszych czytelników o treści przyszłej księgi pamiątkowej naszego miasta.

A więc lista zamierzonych artykułów wygląda mniej więcej tak:

B. prezes Rady Miejskiej Feliks Filipowicz: „Autobiografia największego samorządowca w Polsce”.

B. prezydent miasta Bolesław Szymański: „L'Etat—c'est moi” czyli „Magistrat—to ja!”

B. vice-prezydent miasta Witold Łuszczewski: „Zbawienne skutki zastosowania znakomitego niemieckiego przysłowia „Faulheit stärkt die Glieder” w dziedzinie samorządu miejskiego.

B. ławnik Magistratu Korolczuk: „Czy analfabeci mogą być ławnikami magistrackimi?” (wysokowartościowa rozprawa ściśle teoretyczna”).

B. ławnik Magistratu inż. Jan-Bolesław Rybolowicz: „Moja walka przeciwko Elektrowni Białostockiej.”

B. ławnik Magistratu Stanisław Parfjanowicz: „Czy pokrewieństwo z dygnitarzami miejskimi jest dostateczną kwalifikacją na służbie komunalnej?” (rozważania zasadnicze).

B. ławnik Magistratu Mieczysław Konopiński: „Konie i ludzie w gospodarce miejskiej” czyli „Dziedzic na folwarku miejskim”.

B. ławnik Magistratu dr. B. Ostromecki: „Historja mojego niezrealizowanego projektu wybudowania dwóch ustępów publicznych w Białymstoku” (z 15 zdjęciami fotograficznymi, 234 wykresami i 1.500 załącznikami).

B. prezydent miasta płk. M. Ostrowski: „Dzieje nieudanych prób poddania cywilnych ławników rozkazom wojskowego prezydenta”.

B. vice-prezydent miasta W. Hepner: „Wice nic a wice prezydent: mój poprzednik a ja. Trochę głębokich myśli filozoficznych anty antysemitycznych”.

Prezydent miasta W. Hermanowski: „Zgoda wszystkich frakcji na wszystkie zarządzenia prezydenta jako warunek należytego rozwoju i rozkwitu miasta”.

Prezes Rady Miejskiej prof. Młyński: „Krótki zarys nauki dyplomacji w zastosowaniu do stanowiska prezesa Rady Miejskiej”.

Ławnik B. Flomenbaum: „Jak sprawowałem urząd miejskiego ministra finansów w burżuazyjnym Magistracie i jak stałe głosowałem na Radzie Miejskiej przeciwko własnym wnioskom finansowym?”

Radny Szymcha Farbsztejn: „Jak bezustannie walczyłem o wybrukowanie ulicy Siedziowej?”

Radny Otto Langer: „Oszczędność w oświetleniu trybuny mówców w Radzie Miejskiej jako wskaźnik racjonalnej gospodarki”.

Radny Chaim Gerc: „Dlaczego Rada Miejska nie powinna interesować się umysłowo-chorymi czyli „Co jest ważniejsze: kanalizacja, czyszczenie kominów czy opieka nad warjatami?”.

Fantomas.

Na arenie życia białostockiego.

TROCHĘ O PRYZWOITOŚCI.

Przed bramami domów, tak z zewnątrz od ulicy, jak i wewnątrz od strony podwórzy, zatrzymują się młodzi i starsi mężczyźni, w porze nocnej i dziennej i na oczach przechodzącej publiczności, w tem na oczach kobiet i dzieci, załatwiają swe fizjologiczne potrzeby.

Dziki ten bezkulturalny i antyhygieniczny zwyczaj jest u nas jakoś tolerowany...

Doprawdy, czy nie można by było zaradzić, aby ten hańbiący obyczaj, został pod surową kary, zaprzestany.

Jeśli bywa karany przechodzień za tamowanie ruchu na chodniku i za śmiecenie lub plucie na ulicy, znacznie srożej winien być ukarany osobnik za tak nie przyzwoite zachowanie się w miejscu publicznym.

Czas skończyć z tą hańbiącą nas bezceremonjalnością!

SPRAWA BYLEGO PREZYDENTA MIASTA B. SZYMAŃSKIEGO.

W tych dniach Urząd Prokuratorski przekazał Sądowi Okręgowemu akt oskarżenia przeciwko b. prezydentowi miasta p. B. Szymańskiemu.

P. Szymański oskarżony jest w związku ze swoją działalnością w charakterze prezydenta miasta i jednocześnie dyrektora Spółdzielni Mieszkaniowej „Zdobycz Robotnicza”.

Do sprawy zostanie wezwanych wielu świadków.

Strajk Lekarzy w Kasie Chorych?

Wobec odmownej decyzji Zarządu Kasy Chorych, na wniosek niezwłocznego podjęcia pertraktacji, odnośnie zmiany dotychczasowej umowy, zawartej pomiędzy Kasą Chorych, a lekarzami, Zarząd Związku Lekarzy powiadomił swych członków, że na zasadzie uchwały Walnego Zebrania, z dnia 3.VII b. r. z dniem 15 lipca rb. wszyscy lekarze, zatrudnieni w Kasie Chorych, przechodzą w stan pozakontraktowy, przyczem obowiązani są ściśle przestrzegać następujących warunków:

1. Lekarze przyjmują chorych w przychodniach jak dotychczas.

2. Odwiedzanie chorych na mieście przez lekarzy rejonowych oraz specjalistów odbywa się na dotychczasowych zasadach.

3. Zabiegi mają być wykonane tylko w wypadkach koniecznych, przyczem następujących czynności lekarze kasowi wykonywać nie mają:

1. Nie prowadzić kart choroby, ani statystyki miesięcznej.
2. Nie brać udziału w żadnych Komisjach Lekarskich.
3. Nie wypisywać zaświadczeń o niezdolności do pracy.
4. Lekospis Kasy Chorych nie obowiązuje.

A więc, o ile do 15 lipca nie nastąpi porozumienie pomiędzy władzami Kasy Chorych a Związkiem lekarzy, będziemy mieli drugi już strajk lekarzy w naszym mieście.

Kto i jak ma wycierać kominy? Narady Cechu Kominiarzy.

W dniu 7 bm. odbyło się w Białymstoku Walne Zebranie członków Cechu Kominiarskiego z terenu całego województwa białostockiego.

Na Zebraniu wygłosił obszerny referat prezes Cechu p. Jan Trembowelski.

W referacie swoim uzalał się p. Trembowelski na to, że piece i instalacje kominowe przeważnie nie odpowiadają warunkom, przewidzianym ustawowo, wobec czego praca kominiarzy jest utrudniona.

Koniecznym wobec tego jest aby w nowo budujących się domach wszystkie piece i instalacje kominowe były urządzone należycie. Winni o to dbać szczególnie inżynierowie i budowniczcy. Również nadzór policyjno-budowlany należy wzmocnić.

Ważną rzeczą jest również aby koncesje na prowadzenie wycieru kominów udzielane były tylko ludziom, posiadającym potrzebne kwalifikacje. Referent uważa ochotnicze straże ogniowe za instytucje niefachowe, posługujące się osobami, nie wspólnego z fachowem przygotowaniem nie mającymi. W dalszym ciągu p. Trembowelski mówi, że przeprowadzając w ten sposób wycieranie kominów, ochotnicze straże ogniowe narażają wsie i miasta na niebezpieczeństwo pożaru. Nadzór nad niefachowymi siłami jest utrudniony, gdyż nie są one objęte ewidencją. Nad kominiarzem, który ma dostęp zarówno do mieszkań prywatnych, jak i instytucyj państwowych i wojskowych, winien być roztoczony nadzór przez koncesjonariusza. Zdaniem referenta nadzór, istniejący dotychczas w instytucjach magistrackich i strażach ogniowych, nie jest wystarczający.

Damagując się od władz zaniechania wydawania koncesji, p. Trembowelski zaznacza, że nie ma na myśli postawienia straży ogniowej zarządu, a dba tylko o przestrzeganie Ustawy Przemysłowej.

Zebranie na wniosek referenta uchwaliło następującą rezolucję:

„Walne Zebranie postanawia zwrócić się do Pana Wojewody z prośbą o zatwierdzenie podziału Województwa na okręgi kominiarskie, jak również o wydanie oddzielnych miejscowych przepisów, normujących ten podział oraz aby czynności kominiarskie były powierzane wyłącznie fachowcom o stwierdzonej przez władze dobrej opinii jak również osobom fizycznym i prawnym wykwalifikowanym.

Walne Zebranie postanawia zwrócić się do Pana Wojewody o wydanie zarządzenia za pośrednictwem Panów Starostów w sprawie przestrzegania przepisów i wymagań, wymienionych w Ustawie Budowlanej do przestrzegania tych przepisów zobowiązać również budowniczych”.

JESZCZE O DZIECIACH PRZEBYWAJĄCYCH NA WY- WZASACH LETNICH W DOBRZYNIWIE.

W numerze poprzednim naszego pisma, wspominaliśmy o dzieciach, znajdujących się na kolonjach letnich w Dużym Dobrzymiwie.

Obecnie dowiadujemy się, iż dzieci tam przebywające, zawdzięczają wiele higienistce p. Tollociównie, która przebywa wraz z dziećmi i niemi się opiekuje.

Z braku środków kolonje te cierpiały na stały brak wielu potrzebnych w codziennym życiu przedmiotów.

P. Tollociówna braki te usunęła, urządzając tam znośny pobyt młodocianym letnikowiczom i zasługując sobie, tem samem ich sympatje i wdzięczność zarazem ich rodziców.

TABLICE z NAZWAMI ULIC na ROGACH ULIC.

Na rogach ulic były kiedyś przymocowane tablice blaszane z nazwami ulic.

Niektóre tablice dawno już ze rdzy żółkły (szczególnie na krawcach miast) i śladu po nazwie nie pozostało. Na wielu tablicach trudno odczytać nazwę, gdyż w czasie remontu wiosennego, tablice te zostały w czasie pracy zamazane przez robotników wapnem i farbą. Czas byłby największy, aby tablice zniszczone przez rdzę zostały zamienione, a zamazane odmyte.

WYCIEZKI w BIAŁYMSTOKU.

Na ulicach naszego miasta, w parku miejskim i wojewódzkim można obecnie bardzo często spostrzec wycieczki szkolne z prowincji, oglądające zabytki naszego grodu.

OGÓRKI w TEATRZE „PALACE”.

Od kilkunastu dni w teatrze „Palace” niema zupełnie przedstawień i teatr jest zamknięty. „Sezon letni” jest w pełni.

RUMUŃSCY SPRZEDAWCY DYWANÓW.

Na ulicach naszego miasta pojawili się ostatnio Rumuni-sprzedawcy dywanów i kilimów. Odwiedzają oni sklepy i mieszkania prywatne, proponując nabywanie u nich tych towarów.

SKARBOWCY NA P.W.K.

W dniu 20 lipca rb. udaje się do Poznania na Wystawę wycieczka wyższych urzędników skarbowych z p. Prezesem Izby Skarbowej A. Francem na czele. Wycieczka zabawi 5 dni.

Unormowanie cen za wodę sodową.

W niektórych sklepach pobierane są droższe ceny, od ustanowionej, za czystą wodę sodową. Niesumiennych tych sprzedawców należałoby pouczyć, iż ceny, ustalone przez odpowiednie władze, obowiązują wszystkich sprzedawców.

Wycieczki autocusem na P.W.K.

W tych dniach w Białymstoku zostanie zorganizowana stała komunikacja autobusowa pomiędzy Białymstokiem a Poznaniem.

Wygodny autobus zabierać będzie każdorazowo 20 osób i oczekiwać będzie w Poznaniu 2-3 dni na powrót, dając w ten sposób wycieczkowiczom możność dokładnego zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej.

Jak nas poinformowano, opłata za przejazd wynosić będzie łącznie za obie strony 50 zł. Autobus będzie zatrzymywał się po drodze w kilku miejscowościach po 20 minut. Ogółem podróż, wliczając już postoje, trwać będzie z Białegostoku do Poznania 12 godzin.

Komunikacja ta odbywać się będzie aż do czasu zamknięcia Wystawy t. j. do końca września rb.

Z ostatniej chwili.

Rozwiązanie Zarządu Kasy Chorych i wy- znaczenie Komisarza Rządowego?

Wśród członków Rady i Zarządu Kasy Chorych są poważnie komentowane wiadomości, że Zarząd Kasy Chorych ma być dnia 15 bm. rozwiązany i Komisarzem Kasy Chorych ma być mianowany były Komisarz Rządowy p. d-r W. Szaykowski.

Ogłoszenie przetargu.

Magistrat m. Białegostoku ogłasza przetarg na roboty brukarskie z kamienia polnego i szosowe w ilości:

- | | |
|--|-------|
| a) przebrukowanie starych nawierzchni około m ² | 32900 |
| b) naprawa brukowanych nawierzchni w poszczególnych miejscach około m ² | 250 |
| c) wykonanie nowych nawierzchni około m ² | 5300 |
| d) renowacja nawierzchni szosy | 10300 |
| e) powierzchniowe asfaltowanie nawierzchni szosy | 1000 |
- z materiałów dostarczonych przez przedsiębiorcę względnie przez Magistrat.

Projekt umowy, warunki techniczne, wykazy nawierzchni do przebrukowania i wykonania nanowo oraz szos do renowacji i asfaltowania są do przejrzania lub do nabycia w Wydziale Technicznym Magistratu w godz. urzędowych za cenę po zł. 10 od grupy.

Oferty w zapieczętowanych i zalakowanych kopertach z napisem „Oferta do przetargu na roboty brukarskie, szosowe i asfaltowe” należy składać na ręce Prezydenta miasta do godz. 12-ej dnia 16 lipca 1929 r. w tymże dniu o godz. 12¹/₂ nastąpi otwarcie złożonych ofert.

Firmy mogą reflektować na wszystkie roboty pod p. „a”, „b”, „c”, „d” i „e” wymienione, względnie na jedną z wymienionych grup.

Do oferty ma być dołączony kwit Kasy Miejskiej o wpłaceniu tytułem wadium kwoty w wysokości 5 proc. od sumy ofertowej w gotówce lub równoważnościowych papierach procentowych, uznanych przez Ministerstwo Skarbu względnie w gwarancji bankowej oraz deklaracja firmy, że warunki umowy są reflektantowi znane. Wadium hipoteczne przyjmowane nie będzie.

Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru oferty według swego uznania lub umiędzynienie przetargu.

W. Hermanowski

Prezydent miasta Białegostoku.

Białystok, dnia 10. VII 1929 r.

Ogłoszenie.

DO WIADOMOŚCI wyjeżdżających na Wystawę Krajową w Poznaniu.

O ile chcesz mieć przyjemną i taną podróż z Białegostoku na Wystawę do Poznania i z powrotem skorzystaj z okazji i jedź komfortowym autobusem, który zacznie kursować z dnia 15 lipca rb.

Zapisy przyjmuje się w drukarni p. Zbara przy ul. Sienkiewicza № 20 w godzinach od 11-12 i od 6-7 pp.

Prenumerujcie „PROJEKTOR”

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 4-04.

Redaktor przyjmuje: w czwartki od 12—1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.⁵⁰, zamiejscowa — zł. 2.

Cena ogłoszeń (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str. — 90 gr., na ostatniej — 70 gr., w tekście — zł. 2,20 za mm. szerokości szpalaty redakcyjny.

Układ ogłoszeń dwuszpaltowy.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Huptich.** Wydawca: **Wiktor Iwanicki.**

Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20. № 476.